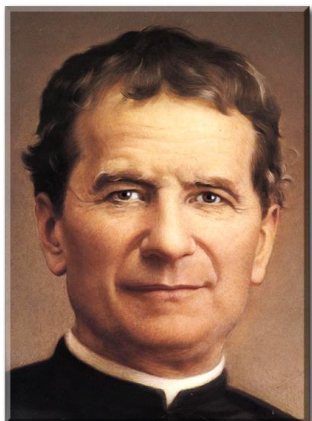


ŻYCIORYS ŚW. JANA BOSKO



Jan Bosko urodził się 16 sierpnia 1815 roku w ubogiej wiejskiej rodzinie w Becchi (czyt. Beki) niedaleko Turynu w Piemontcie. Jego rodzicami byli Franciszek Bosko (1774-1817) i Małgorzata Occhiena (czyt. Okiena) (1788-1856), kobieta energiczna, pracowita i religijna, późniejsza gospodyni w Oratorium syna.

Czas, w którym przyszedł na świat opiekun i wychowawca młodzieży nie należał do spokojnych. Żył w chwili historycznie trudnej pod wieloma względami. Wiek XIX to czas rewolucji przemysłowej i związanej z nią urbanizacji i industrializacji, charakteryzujący się ogromnym postępem w dziedzinie techniki. Dla Włoch dodatkowo był to okres obfitujący w wydarzenia związane z jednoczeniem się państwa. Zanim jednak ono nastąpiło, ojczyzna Jana Bosko była wielkim " polem bitewnym Europy", które ucierpiało z powodu wojen napoleońskich oraz najazdów i odwrotów wojsk austriackich i rosyjskich. Powoływano do życia, a następnie rozbijano w pył republiki, nowe królestwa, dynastie. Życie duchowe, gospodarcze i społeczne poniosło ciężkie straty. W rezultacie zjednoczenie zostało osiągnięte kosztem monarchii papieskiej, wbrew silnym sprzeciwom Kościoła, co zaowocowało w najlepszym wypadku obojętnością religijną, a w większości niechęcią do religii w ogóle.

Ale nastroje panujące w miastach nie od razu dosięgły młodego Janka. Początkowo jego duch i charakter kształtowany był przez wiejskie środowisko rodzinne o głęboko chrześcijańskich tradycjach.

Bardzo wcześnie doświadczył pierwszej w swoim życiu poważnej straty - gdy miał dwa lata zmarł jego ojciec zostawiając żonę, syna z pierwszego małżeństwa - Antoniego oraz Janka i jego starszego, rodzzonego brata - Józefa. Niewątpliwie doświadczenie to pozwoliło mu później lepiej zrozumieć sytuację bezdomnej młodzieży Turynu, która podświadomie szukała postaci-ideału, ojca.

W roku 1824, kiedy Janek miał zaledwie 9 lat, Bóg w tajemniczym widzeniu sennym objawia mu jego przyszłą misję. Oto jak sam wspomina to wydarzenie: "(...) Byłem niedaleko domu, na dużym podwórzu, na którym bawiło się wielu chłopców. Jedni się śmiali, inni grali w coś, wielu przeklinało. Słyszając to, rzuciłem się między nich i przy pomocy słów i pięści usiłowałem ich uciszyć. W tym momencie pojawił się przede mną majestatyczny, pięknie ubrany mężczyzna, cały spowity białym płaszczem. Jego twarz jaśniała takim blaskiem, że nie mogłem na nią patrzeć. Nazwał mnie po imieniu i kazał stanąć na czele tych chłopców. Dodał: "Będziesz musiał pozyskać ich przyjaźń dobrocią i miłością, a nie pięściami. (...)".

Od tego momentu, mimo bardzo jeszcze młodego wieku, Janek Bosko robił wszystko, aby wypełnić powierzone mu zadanie. Od przygodnych kuglarzy i cyrkowców nauczył się wielu sztuczek, którymi potem chętnie popisывał się przed mieszkańcami swojej wioski, a pokazy przeplatał modlitwą, pobożnym śpiewem i powtórzeniem kazania, które w niedzielę usłyszał w kościele. Postanowił też zostać księdzem, ale niestety matka chłopca była zbyt uboga, by łożyć na jego naukę. Dlatego opuścił dom rodzinny i imał się różnych zawodów (m.in. krawiectwa, szewstwa, stolarstwa), aby zarobić na swoje utrzymanie i opłacenie nauczycieli. Nie wiedział jeszcze wówczas, jak bardzo przydadzą mu się w przyszłej pracy wychowawczej zdobyte umiejętności.

Dzięki własnej zaradności i pomocy matki udało mu się ukończyć gimnazjum w Chieri (czyt. Kieri), gdzie wraz z kolegami założył w 1832 roku swe pierwsze stowarzyszenie, któremu nadał nazwę Towarzystwo Wesołości, ponieważ jego program opierał się na dwóch zasadach: dobrze wypełniać obowiązki chrześcijańskie i uczniowskie oraz być wesołym.

W 1835 roku nareszcie udało mu się zrealizować swoje marzenie i wstąpić do seminarium duchownego w Chieri, aby sześć lat później otrzymać z rąk Arcybiskupa Turynu święcenia kapłańskie. Zdecydował wówczas, by nadal pogłębiać swoją wiedzę teologiczną i wstąpił do Konwiktów kościelnych św. Franciszka z Asyżu w Turynie na kolejne trzy lata nauki, w trakcie których miał okazję poznać sytuację młodzieży żyjącej w mieście. Był przerażony tym, co zobaczył. Młodzi włóczyli się po ulicach bez pracy i wykształcenia, pełni agresji i nieszczęśliwi. Niektórzy pracowali za cenę morderczego, nadludzkiego wysiłku, a mimo to nie mieli pieniędzy nawet na mieszkanie i jedzenie. Wielu z nich, nie mając za co żyć, schodziło na drogę przestępstwa. Ksiądz Bosko miał okazję ich poznać w trakcie odwiedzin miejscowego więzienia. Spotkania te dały mu wiele do myślenia. Wiedział, że chłopcy ci zostali aresztowani, gdyż byli wcześniej pozbawieni opieki. Powoli dojrzewało w nim poczucie, że to właśnie on musi pomóc tym biednym, pozbawionym warunków do prawidłowego rozwoju chłopcom i uchronić ich przed losem więźniów. Chociaż zgromadzić ich w jakimś miejscu, by móc ich uczyć i zająć pożytecznie wolny czas. Ale potrzeba działania okazała się pilniejsza niż możliwość znalezienia odpowiedniego lokalu.

Za symboliczny początek działania Oratorium uważany jest powszechnie moment, w którym święty staje w obronie bitego chłopca - Bartłomieja Garelli, oraz zaprasza go do swojego domu proponując, że będzie go uczył i zachęcając, by przyprowadził też swoich przyjaciół. Ksiądz Bosko rozpoczął pracę z dwoma chłopcami, wkrótce dołączyli inni. Uczył ich czytać i pisać, dawał im schronienie we własnym mieszkaniu, a przede wszystkim interesował się ich sprawami, a swą przyjaźnią pozwolił odnaleźć trochę ciepła rodzinnego, którego tak bardzo łaknęli. Liczba chłopców stale rosła, byli to głównie terminatorzy lub pomocnicy w różnych zakładach. Tymczasem ich wychowawca zastanawiał się, gdzie mogliby się zbierać w niedziele, by po całym tygodniu pracy znaleźć chwilę wytchnienia i zabawy. Początkowo pozwolono im spotykać się na podwórzu Konwiktów, w którym Jan

Bosko doksztalał się i mieszkał. Tak rozpoczął się żywot "wędrownego Oratorium", które jeszcze długo miało czekać na swoją stałą siedzibę.

Po skończeniu nauki, podjął ksiądz Bosko pracę jako kapelan sierocińca założonego przez działaczkę społeczną i charytatywną - markizę Barolo. Otrzymał od niej również do dyspozycji budynek, w którym mógł odtąd zbierać ponad setkę chłopców na naukę katechizmu, zabawę i modlitwę. Już wkrótce jednak otrzymał nakaz opuszczenia tego pomieszczenia, ze względu na zakłócanie spokoju mieszkających nieopodal zakonnic. Stanął również przed koniecznością podjęcia decyzji wobec alternatywy, którą przedstawiła mu jego dobrodziejka: albo pracuje w jej dziełach, otrzymując za to pensję, albo zajmuje się nadal „brudną” młodzieżą i opuszcza zajmowane miejsce. Decyzja była dla niego oczywista. Wybrał swoich chłopców, uważanych powszechnie za wyrzutków społecznych i kandydatów do więzienia.

Od tej pory błąkał się ksiądz Bosko ze swoją młodzieżą, grał z chłopcami w piłkę, spowiadał ich i rozmawiał z nimi, przez kościółek św. Marcina, na korzystanie z którego otrzymał pozwolenie od magistratu miejskiego, aby po sprzeciwie mieszkańców zostać z niego usuniętym, aż do przyjscia zimy, kiedy postanowił wynająć kilka pokoi w jednym z domów na Valdocco, by otworzyć tam szkołę wieczorową dla starszych chłopców, a w niedzielę prowadzić naukę katechizmu dla wszystkich. I tu jednak lokatorzy sprzeciwili się obecności hałaśliwej młodzieży i trzeba było szukać kolejnego schronienia. Tym razem była to łąka z lichym barakiem pośrodku, który po pewnym czasie również musieli opuścić.

Nie przeprowadzki stanowiły jednak największy problem księdza Bosko. Była to raczej niechęć ludzi, a także trudności ze strony władz, i to zarówno cywilnych, jak i kościelnych. Zarzucano mu, że przygotowuje chłopców do udziału w ruchach rewolucyjnych oraz że prowadzi działalność polityczną, w związku z czym wszystkie spotkania odbywały się pod nadzorem policji. Dla Jana Bosko była to znakomita okazja, by głosić kazania skierowane bardziej do stróżów prawa niż do chłopców. Wykorzystywał każdą sposobność, by troszczyć się o zbawienie dusz.

Bardziej bolesna była dla niego jednak nieprzychylność ze strony proboszczów turyńskich i wielu jego kolegów-kapłanów. Rozsiewali pogłoski, że nie jest on zupełnie przy zdrowych zmysłach, raz nawet chcieli go zamknąć w zakładzie dla obłąkanych. Rzeczywiście jego wizje co do przyszłości Oratorium i jego rozrostu nie wyglądały jeszcze na możliwe do zrealizowania, kiedy cała gromada chłopców nie miała nawet stałego miejsca spotkań. Już wkrótce jednak, w 1846 roku, po półtorarocznej tułaczce, udało im się nareszcie znaleźć siedzibę w budynku, który nazwano szopą Pinardiego i którego stan wymagał wielu remontów, ale był tak bardzo wyczekany i wymodlonym miejscem. Tu właśnie miało „powstać, wzrastać i rozszerzać się na świat Zgromadzenie Salezjańskie, zrodzone z łez, nędzy i serca jednego pokornego księdza”.

Jan Bosko prowadził niezwykle pracowite życie. Obok nauczania, katechizowania, zabawy i przebywania z chłopcami oraz obowiązkami księdza, który musi zarobić na swoje utrzymanie, pisał i publikował wiele podręczników, takich jak na przykład Historia Kościoła na użytek szkół (1845), Historia świata (1847), Dziesiąty system miar (1849) i wiele innych. Wobec braku odpowiednich pomocy do katechizacji, które prowadził dla młodzieży swojego Oratorium, napisał również bardzo poczytną książeczkę, której pełny tytuł brzmiał: Młodzieniec zaopatrzony do pełnienia swych obowiązków w praktykach chrześcijańskiej miłości (1847). Tworzył przede wszystkim dla ludzi prostych, mając na celu ich religijne wykształcenie i wyjaśnienie nauki katolickiej wobec prowadzonej przez prasę liberalną propagandy antykościelnej i antyklerykalnej. Z tego też powodu w 1853 roku rozpoczął comiesięczne wydawanie "Czytanek Katolickich", to jest broszur, w których prosto i przejrzysto wykladał naukę Kościoła. W sumie napisał około stu pięćdziesięciu książek i pism, w tym wiele sztuk scenicznych, z przeznaczeniem do wystawiania w Oratorium, aby uczyć bawiąc.

Życie Jana Bosko było naznaczone ciężką pracą wynikającą z troski o życie doczesne i przyszłe swoich bliźnich, jak również z przekonania, że „największym wrogiem człowieka jest beczynność”. Niemniej jednak nadmiar obowiązków, które przyjął na siebie, spowodowała, że w 1846 roku, niedługo po ostatecznych przenosinach Oratorium do szopy Pinardiego, bardzo podupadł na zdrowiu i był bliski śmierci. Wychowankowie jego podjęli wówczas ogromnie wiele wyrzeczeń, modląc się i poszcząc o zdrowie swojego księdza. Zostali wysłuchani, aby przez szereg jeszcze lat cieszyć się jego pomocą i przyjaźnią.

Po cudownym powrocie do zdrowia, Jan Bosko wrócił do Oratorium w towarzystwie matki, która zgodziła się pomóc synowi w jego dziele oraz z nowymi pomysłami dotyczącymi rozwoju placówki. Na początku wznowił działalność kursów wieczorowych dla młodzieży - wielu bowiem chłopców nie umiało nawet czytać, a wobec coraz większej liczby potrzebujących, utworzył w 1847 roku nowe Oratorium św. Alojzego, a w dwa lata później Oratorium Anioła Stróża, obydwa gromadzące chłopców w dni wolne od pracy.

Pierwsze próby udzielenia gościny na noc potrzebującym chłopcom okazały się gorzkim zawodem - ksiądz Bosko został okradziony. Nie zniechęciło go to jednak i już wkrótce stu pięćdziesięciu młodych znalazło dom i rodzinę u jego boku w nowo wybudowanym internacie na Valdocco. Względy gospodarcze skłoniły go do otwarcia w 1853 roku pracowni szewskiej i krawieckiej w niektórych pomieszczeniach domu. Dwa lata później założył pracownię stolarską, introligatarnię i kuźnię, a następnie niewielką drukarnię. Od tej pory mali terminatorzy nie musieli już szukać pracy w mieście, podobnie jak uczniowie, kształcący się w Oratorium pod okiem starszych kolegów - absolwentów wyższych klas gimnazjalnych, którzy stali się ich nauczycielami.

Nieustający w pracy Jan Bosko nie ograniczał swej działalności do troski o istniejące już dzieło. W 1849 roku zainicjował w Turynie nową formę apostołstwa, jaką było głoszenie rekolekcji dla młodzieży. Nie zaniechał również spotkań z więźniami, które rozpoczął jeszcze w latach Seminarium. Mimo tego jednak, nie zdecydował się nigdy na stworzenie zakładów wychowawczych dla młodych kryminalistów, gdyż miał głębokie przeświadczenie, że został posłany przez Boga po to, by prowadzić młodych do świętości, a nie w celu odzyskiwania przestępców dla społeczeństwa. Chociaż pomagał tym, którzy z powodu ubóstwa materialnego, kulturalnego, moralnego, emocjonalnego i duchowego mogli zejść na złą drogę i odrzucić chrześcijańskie zasady moralne.

Wiedział jednak, że sam niewiele może dokonać, gdyż potrzeby były ogromne. Potrzebował współpracowników gotowych do pomocy teraz i kontynuujących pracę po jego śmierci. Pierwszego z nich znalazł wśród swoich wychowanków - w 1854 roku Michał Rua złożył śluby zakonne na ręce księdza Bosko i stał się pierwszym salezjaninem, a po śmierci Założyciela - jego następcą, jako przełożony generalny Zgromadzenia Salezjańskiego. Oficjalne zatwierdzenie nowego zgromadzenia przez Stolicę Apostolską miało miejsce w 1869 roku, a nazwę otrzymało od św. Franciszka Salezego, który stanowił dla Jana Bosko wzór łagodnego duszpasterza troszczącego się o zbawienie dusz.

Pod wpływem rad przyjaciół i przy pomocy św. Marii Dominiki Mazzarello, w 1872 roku powstała druga gałąź Rodziny Salezjańskiej - Zgromadzenie Córek Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki, powołanych do pracy wśród dziewcząt. Natomiast cztery lata później, przy poparciu Stolicy Apostolskiej, św. Jan Bosko powołał do życia świeckie ogniwo Zgromadzenia - Stowarzyszenie Salezjańskich Pomocników Kościoła, których zadaniem miało być odtąd wspieranie dzieł i zadań podejmowanych przez kościoły lokalne.

Cały wysiłek wychowawczy księdza Bosko zmierzał do tego, aby przyszłe zakłady salezjańskie podobne były do modelu domu-rodziny, jaki prowadził ze swymi pierwszymi synami w Oratorium na Valdocco, gdzie mieszkali, uczyli się i bawili razem chłopcy różnych wyznań, wśród których można było spotkać zarówno żydów, jak i muzułmanów, a których łączyło to, że byli tak samo kochani przez swojego wychowawcę-ojca. Miłość ta pociągała ich wielokrotnie do ofiarności i prawdziwie chrześcijańskiej postawy, której przykładem może być pomoc chorym w czasie epidemii cholery w Turynie latem 1854 roku. Gest ten zjednał dla Oratorium powszechny szacunek, tak że wiele osób zaczęło wspomagać to dzieło, czy to w formie datków, czy pracy wśród chłopców. Spośród tych pierwszych wolontariuszy wyłoniła się później, wspomniana już, świecka gałąź Zgromadzenia - Pomocnicy Salezjańscy.

Św. Jan Bosko nie był teoretykiem, jego system wyłonił się z wieloletniego doświadczenia pracy z młodzieżą. Kochał ją i chciał dla niej szczęścia ziemskiego i wiecznego, chciał, by jego chłopcy stawali się dobrymi obywatelami swojej ojczyzny,

a także wiernymi i żywymi członkami Kościoła. Proces ten przebiegał w Oratorium, będącym „dla chłopców domem, który przygarnia; parafią, która ewangelizuje; szkołą, która przygotowuje do życia i podwórkiem, gdzie spotykają się przyjaciele i żyje się radośnie”.

Ostatnie polecenie skierowane tuż przed śmiercią do współbraci nie mogło dotyczyć niczego innego, jak tylko tego, co stanowiło sens i posłanie jego życia: *„Waszej trosce polecam wszystkie dzieła, jakie Bóg zechciał mi powierzyć (...); jednakże w sposób szczególny polecam wam troskę o młodzież biedną i opuszczoną, która zawsze stanowiła najdroższą część mego serca na ziemi (...)”*.

Św. Jan Bosko odszedł do wieczności w wieku 73 lat, ostatniego dnia stycznia 1888 roku. W 1929 roku, po zakończeniu procesu beatyfikacyjnego, został wyniesiony do czci ołtarzy, a pięć lat później Pius XI ogłosił go świętym. Jest patronem młodzieży.

Źródło: http://www.oratorium-lodz.salezjanie.pl/jan_bosko/